

GAZETA 10 GŁODZIENSKA DZIENNIK ILUSTROWANY

Kto będzie rządził w Niemczech po dymisji rządu Brüninga

BERLIN, 30.5. PAT. O g. 12.15 gabinet Rzeszy podał się do dymisji. Prezydent Hindenburg dymisję przyjął.

BERLIN, 30.5. PAT. Wiadomość o dymisji gabinetu wywarła tu wielkie wrażenie. W sprawie ustąpienia gabinetu korespondent P. A. T. otrzymał z kół politycznych następujące informacje:

Prezydent Hindenburg zgodził się na dymisję Brüninga, ulegając wyrażnie życzeniu większości społeczeństwa, aby w odpowiedzialnej polityce Rzeszy nastąpił

zdecydowany zwrot na prawo. Główna troska jest obecnie sprawą następstwa do Brüninga.

Narazie jest pewne, że prezydent Hindenburg powołać chce gabinet o strukturze bardziej prawicowej. Natomiast niepewne jest, kto będzie desygnowany na stanowisko nowego kanclerza. Wymienia się szereg nazwisk, jako kandydatów na to stanowisko. Zdać się może na największe szanse mają:

przedstawiciel Prus Wschodnich w Radzie Państwa Rzeszy baron von Gayl, dalej przewodniczący wschodnio-pruskiej rady rolniczej Brandes i hr. Western.

Obok tych kwestii personalnych w kołach politycznych omawiana jest sprawa uzyskania dla nowego gabinetu większości w Reichstagu. W związku z tem licza się z możliwością rozwiązania Reichstagu.

Rozwój wypadków zależy obecnie głównie od tego, kogo prezydent Hindenburg desygnuje na nowego kanclerza.

Podobno prezydent Hindenburg dąży do utworzenia rządu parlamentarnego. Jest rzeczą więcej niż wątpliwą, czy utwo-

żenie takiego gabinetu może się udać. Natomiast można spodziewać się dojścia do władzy grupy generałów razem z Hitlerem,

a może nawet z Treviranusem, jako ministrem spraw zagranicznych, t. j. tej grupy, która wygryzła z gabinetu min. Groene-

ra, a obecnie obalita rząd Brüninga.

Najbliższe chwile przyniosą wyjaśnienie sytuacji, która ze zrozumiałem zainteresowaniem ale i z zupełnym spokojem śledzić będzie zarówno opinia całego świata jak i Polska.

Niemcy zbroją Prusy Wschodnie pod pozorem ochrony przeciwlotniczej

KRÓLEWIEC, 30.5. „Tilsiter Allgemeine Zeitung“ omawiając udział Prus Wschodnich w budżecie Rzeszy na rok 1932 — 33 zamieszcza artykuł, z którego wynika, że na

cele ochrony przeciwlotniczej przeznaczono kwotę 300.000 marek, a na „cielesne i duchowe wzmocnienie młodzieży“ — półtora miliona marek.

Deputowany--zdrajca i szpiegiem kompromitująca zawartość teki posta komunisty

LYON, 30.5. Dzienniki donoszą z Saint-Nazaire, że w niedawno znalezionej teście komunisty Gauthier, która zanominala on podczas zebrania przedwyborczego, znaleziono ważne dokumenty, dotyczące zbrojeń Francji.

Miedzy innymi znajdowały się tam dokładne dane co do fabrykacji karabinów maszynowych, ładunków, granatów, pocisków, bomb i co do transportów; plany fortyfikacji na granicy włosko-francuskiej i składów amunicji; dane o ostatnio poczynionych zamówieniach, oraz środkach ostrożności, powziętych przez Francję w razie nagłego najeźdu.

Wreszcie plany portów, robót portowych, oraz informacje co do mających się odbyć manew-

rów marynarki wojennej na Dalekim Wschodzie.

Szpiegowska „trójka“ w Gdańsku Kalina - Eisenbuch Partin - Katzenelebogen i Jagrim

Przed niedawnym czasem stracono szpiega Burakowskiego i Bakowskiego, spółniczke zaś ich, tancerkę Majewska, skazano na dożywotnie więzienie.

Nici ich roboty szły do Gdańska, gdzie — jak to stwierdza korespondent paryskiego „Journala“ — mieści się centrala szpiegostwa sowieckiego.

Na czele tej centrali stał konsul sowiecki Izaak Eisenbuch, używający pseudonimu Kaliny. Był to z zawodu lekarz-ginekolog, który „operował“ głównie wśród tancerek i artystek, kaptując je dla rzemiosła szpiegowskiego.

Pomocnikiem jego był niejaki Partin, nazywający się Mojżesz Katzenelebogen, a ostatnio agent czerezwycieczki Jagrim.

Oni to zwerbowali Majewską

Udaremniiony zamach stanu w Brazylii

RIO DE JANEIRO, 30.5. Udaremniiono tu wielki spisek przeciw rządowi, na którego czele stało 8 b. ministrów, 4 generałów, wielu wojskowych różnych stopni i cały pułk lotniczy.

Spiskowcy odbywali naradę

i kazali jej nawiązywać stosunki z ludźmi, mającymi dostęp do ważnych dokumentów.

Opętani przez nią ponieśli zasłużoną karę, a ona sama z wytwornego dancingu dostała się na całę życie do więzienia.

Bankructwo banków w Ameryce

Jak stwierdza oficjalna statystyka Stanów Zjednoczonych, ilość ogłoszonych przez banki amerykańskie w roku bieżącym niewypłacalności wyniosła w styczniu — 361, w lutym — 128, w marcu — 53 i w kwietniu — 70. Od początku roku bieżącego 612 banków amerykańskich zamknęło swe kasę. Banki te posiadały depozyty za sumę 271 milionów dolarów.

Po przerwanym locie polskim Stanisław Hausner nie rezygnuje

N. JORK, 30.5. Stanisław Hausner po pierwszej próbie lotu przez Atlantyk nie zrezygnował ze swego planu.

Zaraz po wylądowaniu Hausner oświadczył, iż nowy lot podejmie we wtorek, o ile tylko będzie panowała możliwa do lotu pogoda. Gdyby we wtorek pogoda była nieomyślna, wystartuje pierwszego dnia, w którym otrzyma zawiadomienie o sprzyjających warunkach atmosferycznych.

Dzień wczorajszy lotnik spędził

Wyrok śmierci przez powieszenie

BERLIN, 30.5. Na podwórzu więzienia w Offenburgu stracono dziś służącego Karola Wiederrecha, skazanego za morderstwo teściowej swej kochanki.

Wiederrecht udusił ją w czasie snu.

na lotnisku, dopilnowując osobiście naprawy steru, który został lekko uszkodzony przy lądowaniu.

Poza tem drobnem uszkodzeniem biało-amarantowy „Rozmarin“ jest zupełnie zdolny do lotu. Motor w czasie 6-godzinnego lotu działał nienagannie. Start wykazał również, że obciążenie płatuwa 2500 litrami benzynu, aczkolwiek nieco niebezpieczne przy starcie, jest jednak dopuszczalne.

Zapowiedź podjęcia lotu na nowo wzbudza wśród Polonii polskiej w Ameryce wielkie zainteresowanie.

Przegrał fortunę i życie nieszczęsny gracz totalizatorowy

POZNAŃ, PAT. — W czasie wczorajszych wyścigów konnych w Ławicy właściciel jednego z hoteli łutejszych Iwański

uległ udarowi serca i zmarł na miejscu. Przyczyną tego była podobno znaczna przegrana w totalizatora.

Gen. Sikorski jako Anioł Pokoju

na życzenie lewicy francuskiej ma pogodzić Marsz. Pilsudskiego z prawicą polską

Przed kilkunastu dniami przybył do Warszawy, po dłuższym pobycie we Francji gen. Sikorski, jedyn z premierów przedmowych i b. minister spraw wojskowych. W powrocie jego do kraju nie upatrywał nikt niezwykłych rzeczy. Nikt! — to zawiele.

Nikt... oprócz Niemców.

Oto berliński „Börsen Courier“ na temat powrotu generała stworzył całą epopeję.

Powrót gen. Sikorskiego — pisze niemiecki jasnowidz dziennikarski — ma znaczenie polityczne. „Dwie przyczyny powodują powstawanie takich domysłów — czy tamy. — Po pierwsze Sikorski, który dotychczas tylko okazjonalnie przyjeżdżał na krótki czas do Polski, ma zamiar obecnie

osiąść na stałe w Warszawie. Po drugie przypada jego przyjazd na czas widocznego napięcia polsko-francuskich stosunków i to skłania do wniosku, że Sikorski chce się podjąć zadania usunięcia tego napięcia.

Zwyczajowo wyborcze lewicy we Francji zastrzyżło problem, jak należy przeciwdziałać widocznej niechęci francuskiej opinii publicznej do panujących w Polsce metod wewnętrzno-politycznych.

Po stronie Polki uwiadamia się pewna troska w odniesieniu do dalszego kształtowania współpracy wojskowej z Francją.

W tych wszystkich sprawach wydaje się Sikorski być odpowiednim pośrednikiem ze względu na rozważane stosunki z miarodajnymi kołami francuskimi.

Jego dotychczasowy pobyt we Francji poświęcony był — wedle oficjalnej wersji — studium wojskowym.

W każdym razie wykorzystal ją w Paryżu dla nawiązania bardzo ścisłych i niełatwych z kierowniczymi kołami wojskowymi, w szczególności z szefem sztabu generalnego Weygandem.

Kontakt Sikorskiego z tą też do pewnych kół lewicy francuskiej:

przedmowe do jego książki „Problem pokoju“ napisał Painlevé. Gdyby więc istniały w Polsce widoki na wewnętrzno-polityczną zmianę kierunku, odpowiadałaby francuskiemu nastroszeniu wówczas byłby Sikorski również ze względu na swoją specjalną pozycję w Polsce odpowiednią osobą dla takiego przekształcenia.

Za czasów Tardieu'go często Polakom dawano do zrozumienia, że w Paryżu widziano chętnie urodę obozu Pilsudskiego z narodo-wą demokracją.

która tam uważa za najpewniejszą podparcie „silnej“ polityki wobec Niemiec.

Sikorski cieszy się znów wśród narodowej demokracji dobrą opinią aczkolwiek nie należy do partii.

Z narodową demokracją łączy go kierunek polityki przeciw Niemcom.

Podobne „sensatione“ snuje również katolicka „Kölnische Volkszeitung“.

Innymi słowy: nowy radykalno-lewicowy rząd francuski chce koniecznie widzieć w Polsce rząd prawnikowo — narodowo — demokratyczny i gen. Sikorskiego uważa za takiego opatrzonego człowieka, który doprowadzić ma do zupełnej zgody przeciwne obozy pod hasłem, niech żyje Francja!

Szkoda, że do nazwiska gen. Sikorskiego nie dołączono jeszcze nazwiska Irmacego Paderewskiego i nie wysunięto jeszcze innej jakiejś fantazji.

Zastanówmy się trochę...

Obosieczna broń

Na dzień 1 czerwca proklamowały warszawskie związki zawodowe pracowników piekarskich strajk.

Czyli — jeśli zapowiedź się ziszcza (ta niema co do tego żadnych wątpliwości) stolica o przeszło milionowej ludności zostanie pozbawiona artykułu najpotrzebniejszego z pierwszych potrzeb, zostanie pozbawiona chleba.

My, którzy zawsze twardo staliśmy na gruncie obrony interesów i bytu świata pracy, my właśnie, przecieramy oczy ze zdumieniem.

Bo jakże mamy reagować inaczej?

Zbyt świeżo mamy jeszcze w pamięci strajk pracowników tramwajowych. Ha, trudno, my starsi dawaliśmy sobie wtedy jakąś radę ale za cóż kazano cierpieć setkami tysięcy dzieci szkolnych, które musiały otrzymać przestrzenie przemierzające pieszko na słabych nóżkach?

Teraz znowu zabraknie chleba. Komu? Kogo przede wszystkim dotknie ten cios? Warsztwy najuboższe. Brak chleba nie będzie tragedią dla ludzi dobowo syntownych, ale może się nią stać niewiarygodnie tam, gdzie często chleb stanowi całkowite i jedyne na długie dni pożywienie.

I musimy dlatego oświadczyć wyraźnie i stanowczo, że tego rodzaju strajki, które biją przede wszystkim w klasy ubogie i pracujące — są niedopuszczalne.

Są wykrzywieniem, a w pewnych warunkach nawet zbrodnią.

Nie znaczy to, byśmy się mieli solidaryzować choćby na chwile z pracodawcami lub odrzucać idee strajku, który jest ważną zdobyczą socjalną i potężną bronią w ręku wyzyskiwanego lub krzywdzonego pracownika.

Nie! Ale raz jeszcze powtarzamy, że nie można dopuścić do tego, by z broni tej czyniono nieczłowieczny, miecz, który rani przede wszystkim nas samych, masę pracującą.

Jeśli pracownicy piekarscy mają słuszną, konieczną jest bezwzględnie i natychmiastową interwencją czynników miarodajnych i odpowiedzialnych za taki stan rzeczy.

Ale nie wolno uznać takiego strajku.

Ostatnia bitwa na krwawych polach Mandżurji

LONDYN, 30.5. W związku z przeniesieniem głównej kwatery wojsk japońskich, operujących w Mandżurji, gen. Honio przystąpił do urzędystwienia wielkiego planu, mającego na celu zupełną likwidację powstańców wojsk gen. Ma. — w północnej części kraju.

Z drugiej strony powstańcy skoncentrowali większe siły nad rzeką Sungari z zamiarem podjęcia generalnej ofensywy na Charchin.

Od kilku dni toczyły się zaciete walki, były to jednak tylko drobniejsze starcia.

Dziś o świcie piechota japońska, wyposażona w czołgi, ciężką artylerię i wspomaganą licznymi samolotami oraz parowcami rzeczniemi, na których umieszczono działła, przystąpiła do ataku na całej linii.

Bitwa miała przebieg niezwykle krwawy.

Ani jedna ani druga strona nie uznawała porażki dla przeciwnika. Wszyscy walczyli aż do ostatniego tchu.

Wielkie zwycięstwo, okupione jednak znacznymi stratami, odniosły lepij wyposażone technicznie oddziały japońskie. Powstańcy zostali rozbiti.

Według pogłoszek zniat również gen. Ma. Inna wersja mówi, że udało mu się zbiec motorówką w dół rzeki Sungari.

Przedmowa do jego książki „Problem pokoju“ napisał Painlevé. Gdyby więc istniały w Polsce widoki na wewnętrzno-polityczną zmianę kierunku, odpowiadałaby francuskiemu nastroszeniu wówczas byłby Sikorski również ze względu na swoją specjalną pozycję w Polsce odpowiednią osobą dla takiego przekształcenia.

Za czasów Tardieu'go często Polakom dawano do zrozumienia, że w Paryżu widziano chętnie urodę obozu Pilsudskiego z narodo-wą demokracją.

która tam uważa za najpewniejszą podparcie „silnej“ polityki wobec Niemiec.

Sikorski cieszy się znów wśród narodowej demokracji dobrą opinią aczkolwiek nie należy do partii.

Z narodową demokracją łączy go kierunek polityki przeciw Niemcom.

Podobne „sensatione“ snuje również katolicka „Kölnische Volkszeitung“.

Innymi słowy: nowy radykalno-lewicowy rząd francuski chce koniecznie widzieć w Polsce rząd prawnikowo — narodowo — demokratyczny i gen. Sikorskiego uważa za takiego opatrzonego człowieka, który doprowadzić ma do zupełnej zgody przeciwne obozy pod hasłem, niech żyje Francja!

Szkoda, że do nazwiska gen. Sikorskiego nie dołączono jeszcze nazwiska Irmacego Paderewskiego i nie wysunięto jeszcze innej jakiejś fantazji.

Porwanie pisarza J. Russella

Nowa zbrodnia bandytów Ameryki

Jeszcze żyjemy pod wrażeniem strasznego porwania dziecka Lindbergha, kiedy znów zza Oceanu dobiegają wieści, wymownie świadczące o tem, co się dzieje w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej: wieści raz jeszcze dobitnie uwytkujące potworne bagno moralne krajów dolaru, rozwydrzenie świą-

ta przestępczego i bezsilność policji.

Chodzi tu o tajemnicze zaginięcie znanego pisarza amerykańskiego Johna Russella, kilkunastoletniego — amerykańskim Kiplingiem. Liczne powieści i filmy we scenariuszu Russella zdobyły mu nieetykieta sławy światowej, ale i obfitymi majątek.

I prawdopodobnie to właśnie stało się przyczyną tajemniczego zaginięcia o którym zawiadomiła policja przyjaciółka pisarza, aktorka filmowa w Hollywood, Lilian Cernet.

Z zeznań złożonych w poli-j przez aktorkę, wynika jasno, że Russell został porwany przez jakas tajemniczą bandę

Z niezwykłym ceremonjałem

Eksportacja zwłok pierwszego ambasadora tureckiego w Polsce

Wczoraj w Warszawie o g. 10-ej rano odbyła się w gmachu ambasady tureckiej eksportacja zwłok pierwszego ambasadora w Turcji, w Polsce, Dżewadbeva.

Uroczystość eksportacji odbyła się w myśl obowiązującego ceremonjału, przewidzianego dla przedstawicieli Głowy Państwa.

Kondukt, poprzedzany przez du-

chowych muzułmańskich posuwał się wzdłuż szpalery wojska, ustawionego od gmachu ambasady aż do salonuów recepcyjnych dworca.

Oprócz szpalery wojskowej, w uroczystości pogrzebowej wzięli udziały wartwe oddziały piechoty, kawalerii, artylerji i saperów pod dowództwem gen. Wiemawy-Długoszowskiego.

Krwawe starcia z policją na tle bezrobocia w Niemczech

ESSEN, 30.5. W ostatnich dniach doszło do krwawych starć bezrobotnych z policją w Essen, Dortmund, Düsseldorf i Wuppertal.

W Dortmund bezrobotni napadli na liczne sklepy spożywcze i doszczętnie je spalowali. Przy rozpadaniu demonst-

row trzech policjantów odniosło ciężkie rany.

W Düsseldorf gromada demonstrantów powybiła szyby w romantycznych składach na jednej z głównych ulic. W Remscheid w starciu z policją 5 demonstrantów zostało ciężko rannych.

Nowe pomysły na tle bezrobocia

Marsz na wieś -- Organizacja robót domowych

Stajemy się świadkami ciekawych, a samostajnych posunięć w szeregach bezrobotnych.

W przeciwieństwie do głośnego „Marszu na Waszyngton“ bezrobotnych amerykańskich, bezrobotni w Warszawie, przedewszystkiem murarze, łączą się w niewielkie grupy i wyruszają na wieś.

Pomimo protestu żon, nie bacząc na drwiny sąsiadów i znających, uparli się i idą.

Idą z tą wiarą, że zawsze na wsi

robót domowych.

Nim dojdzie do wielkich robót publicznych, dostarczamy ludziom małych robót domowych, jak: pranie, cerowanie, różne reperacje i coś z zakresu bielizniarstwa i krawiectwiny.

Przecież ci ludzie już tyle razy stanowczo oświadczyli, nie chcemy darmowizny, nawet w postaci zasiłków ubezpieczeniowych, nie poniżajcie nas, nie dajcie nam pracę.

Jednocześnie z lotnikiem Hausnerem lotnik Brown zawrócił z nad Oceanu

NOWY JORK, 30.5. — Lotnik Brown, który prawie jednocześnie z lotnikiem polskim Hausnerem wyładował w wybrzeża Kalifornijskiego, aby przelecieć ponad Pa-

cyfkkiem do Tokio, zawrócił również z drogi.

Lot został przerwany wskutek złego funkcjonowania silnika.

Wola one bawić się w rozmaite imprezy, w dancinży w nudnych kawiarniach, w kwesty i w zebraniach, niż zadać sobie nieco trudu i zorganizować pomoc godną i ich samych i godną Świata Pracy.

Jakaś robotę znajdą.

Tam zatynkują, tam podmurują, tam ganecek wystawia a może i przy plebanji, i przy kościółkach jakaś większa robota im się nadarzy.

Pozatem są przecież starostwa, gminy, różne urzędy, są drogi zaniebane i bagna nieosuszone.

Więc idą.

Nie mamy jeszcze danych o wynikach realnych.

fego ich wyjęcia z murów niedzięcej dla nich stolicy, nie wiemy również o tem, jak ich przyjmie, zaskoczona może nieco ich najściem, prowincja...

Wyjaśni to nam dopiero przyszłość najbliższa.

„Niestety, jeszcze wciąż nie jestem zaręczony“

Jan Kiepusa o swoim małżeństwie

Korespondentowi jednego z pism warszawskich udało się zdobyć wywiad ze znakomitym polskim śpiewakiem, Janem Kiepusą, który według uprzedzonych pogłoszek, miał zawrzeć związki małżeńskie z p. Magdą Halmos, córką adwokata budapesztańskiego.

Na zapytanie zadane mu w tej sprawie, Kiepusa odpowiedział:

Muszę przyznać, że trawi mnie tęsknota za miłością, za małżeństwem. Gdybym spotkał odpowiednią kobietę, gdybym mógł ją pokochać, to wówczas donioło życie dla mnie, jako 29-letniego mężczyzny nabrałoby uroku.

Niestety, jeszcze wciąż nie jestem zaręczony.

Jeżeli konstrukcja romansu z serdecznego, oddawna istniejącego stosunku przyjacielskiego między bardzo przeczennie wysoko poważaną damą z towarzysztwa budapesztańskiego i moją matką znacząca osobą.

Romans ten jest, być może wca-

le interesujący, ale z prawdą zupełnie niezgodny.

W Berlinie najprawdopodobniej też nie znajdzie narzeczonej, choćby już z braku czasu, ponieważ nagrywam w tej chwili do uroczej komedii filmowej, a następnie wyjeżdżam na tournée do Szwajcarii.

Narazie sygnalizujemy jedynie fakt zrodzenia się wspomnianych posunięć na froncie bezrobotnych.

Ponadto chcielibyśmy wspomnieć jak najlepiej względem tych osobliwych uciekinierów z Warszawy, jak ludność miejscowa, tak i władze gminne, i powiatowe.

Wszak, jeśli, w myśl Dekretu Pana Prezydenta Rzplitej, nawet zabłąkanemu wycieczkowiczowi należy się pomoc ze strony sołtysów i przysługuje im prawo do noclegu i do jakiegoś takiego posiłku, to tembardziej uprawnionymi do tego rodzaju świadczeń powinni być ludzie, jakby zabłąkani w rozpaczliwym poszukiwaniu pracy.

Oprócz powyższego godnym uwagi jest też plan organizowania

Jeżeli konstrukcja romansu z serdecznego, oddawna istniejącego stosunku przyjacielskiego między bardzo przeczennie wysoko poważaną damą z towarzysztwa budapesztańskiego i moją matką znacząca osobą.

Romans ten jest, być może wca-

Ilu mamy w Polsce bezrobotnych i w jakich zawodach

Na ogólną liczbę 298.611 bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 21 b. m., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco.

Górnicy — 22.467 (w tem Sosnowiec 2.039, Śląsk 17.473), hutnicy w metalu — 7.092 (Śląsk 6.360), metalowcy — 34.134 (Warszawa 4525, Sosnowiec 2.447, Łódź 1.480, Poznań 1.500, Śląsk 11.213), włókiennicy — 25.633 (Warszawa 780, Łódź 16.162, Białystok 3.016, Biała 1.271), robotnicy budowlani — 31.198, (Warszawa 2.790), Łódź

1.613, Lwów 1.763, Śląsk 9.855), pracownicy umysłowi — 42.953 (Warszawa 3.705, Łódź 3.990, Poznań 4.675), Śląsk 7.908, Kraków 1.258, Bydgoszcz 1.727).

Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 112.132 osób.

FALE RADJA

WARSZAWA, (Dług. fali 1411,8 m.). 11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12:10: Płyty. 15:50: Program dla dzieci. 16:20: Odczyt „Przed 120-tą laty“. 16:40: Płyty. 17:10: Odczyt „Gdzie szukać wartości życia“. 17:35: Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry Filharmonji Warsz. 19:15: „Wieczór wiadomości radiowe“. 19:35: Płyty. 20:00: Peleton „Wczoraj, dziś jutro Polski“. 20:15: Koncert. 21:50: Skrzynka pocztowa techniczna. 22:05: Recital fortepianowy Eust. Hordyńskiego. 22:50: Muzyka taneczna.

Szewcy polscy w walce z kryzysem przeciw importowi obuwia zagranicznego

Organizacje zawodowe szewców przeprowadziły ostatnio badania przyczyn kryzysu w branży obuwianej w Polsce. Badania te dały bardzo ciekawe wyniki.

Otoż, najważniejszymi przyczynami kryzysu w branży obuwianej są: zalew rynku polskiego przez obuwie importowane, nadmierne wygórowane ceny surowców, zbyt wielki haracz, płacony przez drobnych wytwórców na rzecz hurtowników za pośrednictwem i wreszcie niesumienność sprzedawców obuwia, którzy wola sprzedawać nabyty po niskich cenach i mało wartościowy towar importowany.

Stwierdziwszy przyczyny kryzysu w swej branży, oraz biorąc pod uwagę fakt, że kryzys w branży obuwianej przyczynia się w dodatku do pogłębienia ogólnego kryzysu, a import przyczynia się do ujemności bilansu handlowego państwa, organizacje zawodowe szew-

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska, Polska Środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podkarpacie i Tatry: Pogoda pochmurna, mliła i dżdżysta przy wiatrach północnych i północno-wschodnich. Temperatura w ciągu dnia około 15 st.

Wielkopolska, Polesia, Wołyń, Podole, Małopolska Wschodnia, Pokucie i Czarnehora: Nocą miejscami burze, rankiem mgazół zachmurzenie umiarkowane i wiatry południowe przy dość wysokiej temperaturze, w ciągu dnia wzrost zachmurzenia aż do deszczów, ochłodzenie i wiatry północne.

W tym celu powołano badę odpowiedzialne komisje, które zaima się przeprowadzeniem tej akcji, noszącej charakter społeczno-gospodarczy.

W tym celu powołano badę odpowiedzialne komisje, które zaima się przeprowadzeniem tej akcji, noszącej charakter społeczno-gospodarczy.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny poranne mogą nam przynieść cięż wprawdzie swych zamiarów w czyn, połączone z odwagą i bezwzględnością.

Gorszy nastroj, jaki może się zapanować około godz. 11-ej, w związku z drobnymi nieporozumieniami — później ustąpi, a południe znacznie lepiej się zapowiada.

Godziny popołudniowe nadają się do ekspansji życiowej i okazywania większej przedsięwziętości, która może zostać uwieczniona powodzeniem.

Wczoraj przyniesie rozbudzenie się zmysłowości i chęci życia, zainteresowanie sztuką, grą, zabawą, miłością.

Gielda

Dolar: 8,89.
Rubel złoty: 4,85.
Bank Polski: 78,00.
4 proc. poz. law.: 84,00.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEF A GAWĘDY

STRASZNE ŻYCIE

Serce naprawdę kochające wszystko przebaczy

Przed dwoma laty poznałem uroczą panią. Na imię jej Genia. Pokochałem ją od pierwszego wejrzenia, tak silnie, że miałem na myśli w jaknajbliższym czasie ją poślubić. Ślub nasz miał się odbyć 25 września 1932 r.

Kochałem ją coraz więcej, pomimo, że bardzo mało ją odwiedzałem. Ja pracuję w Warszawie w pewnej instytucji wojskowej, jako prac. cyw., a ona jest na prowincji. Po godzinach służbowych zajmuję się nauką, tak że nie miałem czasu na odwiedziny. Odwiedzałem ją tylko w większe święta.

Ile razy pojechałem, to każdy mi zwracał uwagę, że ona jest bardzo skryta i w dodatku

lekkiego obyczaju. Ja w to nie wierzyłem, bo ja bardzo kochałem. Chociaż po większej części prawie wszystko wiedziałem. Nawet pewnego razu zauważyłem ją z jednym mężczyzną. Już byłem pewny, że ona mnie nie kocha.

Po pewnym czasie znów zaczęła do mnie mówić, że mnie kocha i bezwzględnie żyć nie może. Przebaczyłem jej tym razem, myślałem jednak, że już zaprzestanie mnie zdradzać. A jednak zdradza z tym mężczyzną.

Panie redaktorze! Uprzejmie Pa-

na proszę, ażeby Pan był łaskaw wpłynąć na jej złe postępowanie. Jestem pewny, że jej to coś pomoże, bo ona jest również czytelniczką „Poradnika”. Jąbym jej przebaczył, bo życie bez niej jest straszne.

Leon z Warszawy.
— Panie Leonie, Zawsze Pan kapituluje, za szybko przebacza. Czy Pan sądzi, że kobieta zdradzająca męża może dać sobie wytłumaczenie? Może, ale nie zawsze. W każdym razie nie pomaga tu ogólnikowe argumenty i samo namawianie. Jak nie pomoże perswadowanie dziecku, żeby nie jadło ciastek.

Za mało napisał mi Pan, o swej kochanej i swoim rwału. Nie dał mi Pan przeto żadnych atutów w tej ciężkiej walce. Musi się Pan zastanowić i upewnić, iakiego to rodzaju zdradę zarzuca Pan. pannie Geni, Co łączy tych ludzi z sobą? Czy jest to może dawna miłość, czy flirt, czy też dorostu skutek wiosny i nadmiaru temperamentu.

Niech pan zapyta o to wprost swą ukochaną. Musi Panu to wytłumaczyć w poważnej i szczerej rozmowie.

Jeśli powie, że kocha innego, proszę się nie narzucać, usunąć z cienia i cierpieć po męsku, a może

w końcu szczęście się do Pana uśmiechnie.
Jeżeli zaś dowie się Pan, że przyczyny są inne, wypływające ze źródeł wyżej wymienionych, proszę zobowiązać ją przysięgą, że więcej to się nie powtórzy i przysięszycie koniecznie ślub.
Radzę tak tylko dlatego, że „żyć bez niej jest straszne”.

BEZ CELU.
Doniedawna byłam wesolą, uśmiechniętą i zadowoloną z życia. Życie wydawało mi się cudne. Stała się mi wiadoma, że ktoś mnie zdradza, i jego tajemnicę. Chciałam dać dużo dla świata. Żyłam nadzieją, że jak dostane matkę

puszcze się w świat, znajdzie odpowiednie pole do działania, a wtedy będę szczęśliwa. Jednak czas wszystko zmienia... Ta cudna nadzieja rozwinęła się — pierzchała. Dziś widzę, że nie miłogiem dla mnie i żadnej nadziei. Dziś jakiś szalony, niewymowny ból wkrada się w moją duszę coraz bardziej, coraz głębiej. Ogarnia mnie

zniechęcenie do życia. Znajduje się w otoczeniu ludzi nieszczerych, obłudnych. Ci ludzie zabijają mnie. Ja tęsknię i tęsknię za sercami naturalnymi.
O, jak pragnęłabym wyrwać się z tej niemłej atmosfery i oddać się życiu ideowemu.
Obecnie puścić się w świat, i szu-

kać pracy i zadowolenia w niej w dzisiejszych czasach jest bardzo trudno. Gdzie szukać tego?
Trwam więc w tej apatii wciąż i meczę się okropnie. Nie mam żadnego towarzystwa. Tęsknię za towarzystwem, za potrzebami duchowymi, za małymi rozrywkami.
Pytam uprzejmie Szanownego Pana Redaktora, czy w tem jest coś złego, gdyż najbliżsi twierdzą, że to jest oznaka

przewrotu w głowie z nauki. Czyżby to tak było?
Proszę więc bardzo Szanownego Pana Redaktora o danie mi łaskawej odpowiedzi na moje pytania, za co bardzo dziękuję, gdyż dłużej w tym stanie trwać nie mogę.

X.
z prowincji.
Najbliżsi nie mają racji i mają ją jednocześnie. Oczywiście wykształ-

HUMOREK

A: Twierdzą, że nema na świecie dwóch ludzi, którzy myśleliby to samo.

B: Tak? To pewnie nie widziałeś naszych prezentów ślubnych.

*
Mała Kazia: Wiesz, mamusia, ten pan w radio ciągle kaszle.

Matka: W tej chwili odejść od mikrofonu. Jeszcze się zarazisz.

enie, jakie Pani zdobyła, jest przy czyną, że zbudziły się w Pani duszy, jakieś dążenia i tęsknoty, których oni nie rozumieją i nie odczuwają.

Ale przewróceniem w głowie tego absolutnie nazwać nie można. Nie wystarczy Pani życie z dnia na dzień w szarej atmosferze małego miasteczka czy wsi! Ja to rozumieję, ale niech się Pani nie lęka, że wielkie miasto dałoby Pani odpowiednie pole do działania, gdyby Pani sama to sobie znaleźć nie umiała.

Cel życia stworzyć sobie należy samemu i znaleźć go można zawsze. Niema tak zapadłej miejscowości, gdzieby nie istniały lub nie były się tworzyć organizacje społeczne, w których Pani pod do brądy ideowej i rozrywki nie znalazłaby ujęcia.

Trzeba tylko chcieć tego naprawde i nie zrażać się pozorami, nie szukać jakichś ludzi idealnych, bo ci wszędzie są jedacy.

Samych „serc naturalnych” nigdzie Pani nie znajdzie. Wśród najbardziej nieszczerzego i obłudnego środowiska, znajdzie Pani ludzi do brych. Nie wolno zgoryć się urzędzać i poddawać apatii.

Trzeba się garnać do ludzi, poprawiać ich wady, a nie zamknać się w sobie!

PIERWSZA POSADA.
Mam lat 27. Nie mogąc pozostać dłużej w domu oca, ożeniłem się i znalazłem osadę kasjerki w dalekim, nieznanym mi mieście. Drżąc iechałem do niewywnego miejsca pracy.

Później dowiedziałam się listownie, że pracuję w tem mieście moja dawna znajoma, odszukałyśmy się. Było mi przyjemnie, że mam kogoś znajomego, po pewnym czasie zostałam zredukowana, ponieważ nie chciałam być

„posłuszną”.
Do domu nie miałam najmniejszej ochoty jechać, więc zaraz się ogłosiłam i nie otrzymałam nic odwołanie, o wszystkim odpowiedziałam mojej znajomej, ona znów brała swego prosiła (który też w tem mieście pracował, jako urzędnik kolejowy), by dla mnie wystralał się o pracę, gdyż miał dużo znajo-

mości.
A że był już czas, abym miejsce opuściła, prosił mnie, abym się tymczasem zajęła gospodarstwem tego pana, gdyż, żona jego miała za 2 — 3 miesiące wrócić. Tymczasem, gdy tam pobylałam parę dni, dowiedziałam się prawdy, nie żył on z żoną przeszło 6 lat i sam przy pomocy swoich rodziców wychowywał dziecko 8-letnie, przeszłość jego była nieszczęśliwa, gdyż nie chciał dopuścić do rozcięcia i dziecko bez matki zostawić.

Jestem tu już 2 lata i oceniam, że jest to człowiek godny szacunku i poważania i nie chce się przenosić z miejsca na miejsce, na próby ich zgodziłam się pozostać i ślepo zaufałam sobie.

Jestem narażona na różne podejrzenia, unikałam jakichkolwiek znajomości, zdawało mi się, że wszyscy na mnie uwagę zwracają, że mówię, potępiają, teraz przestałam się już tem przejmować.

Pokochałam prawie tego człowieka, ale o szczęściu naszym mówić nie może, pomimo, gdyby nastąpiły nowe prawa małżeńskie, ja szczerą pensją nie byłaby w stanie pokryć kosztów utrzymania domu z tem, że jeszcze jakaś część

musi służyć żonie, syn zaś jest na jego całkowitem utrzymaniu.

A więc dobry Panie Redaktorze, będę Panu bardzo wdzięczna, jeżeli mi Pan udzieli jakich wskazówek, jak właściwie mam postąpić, czy pożegnać się z tym człowiekiem i szukać w innym kierunku jakiegoś celu, bo widzę, że tu nie ma mojej przyszłości, a spodziewać się też niema czego, życie mam złamane, a w tych latach i w takich okolicznościach trudno o nadzieję.

Niech Pan Redaktor doda mi otuchy, bo naprawdę przykro i ciężko mi żyć.

Również prosilibym o radę, jak mam postępować względem rodziców?

Biedna H.
Istotnie przyszłości tu dla Pani nie widzę, choć nie ze względów materialnych, — bo jeśli musi starczyć wam teraz na wszystko, starczyłoby i potem.

Ale człowiek ten kocha widocznie nadal swą ślubną żonę i marzy o jej powrocie? Gdy to nastąpi, co się z Panią stanie?

Trzeba energicznie, niż dotąd starać się o posadę, lub wrócić do rodziców, którzy między nie odtracą swego dziecka.



Przepiękny fragment pomnika Peleg'owych Lotników, dłuta prof. Witolda Gombrowicza. Pomnik ten stanie w Warszawie na Placu Unii Lubelskiej.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Tajemnica skrzynki pocztowej

Czy ta nieprawdopodobna sprawa jest możliwa?

Szanowny Panie Redaktorze! Zwracam się do Szanownego Pana Redaktora, żeby mi udzielił rady w swem tak poczytnym piśmie. Bo widzę, że Szanowny Pan udziela bardzo skutecznych rad.

A mianowicie chodzi mi o to: W dniu 30 maja 1930 roku nadałem list polecony

w urzędzie pocztowo - telegraficznym w Zdobunowie na Wołyniu, przeznaczony do Warszawy. W parę dni po nadaniu tej posyłki spotyka mnie jeden znajomy i mówi mi, że ten list znajduje się u pana inspektora Urzędu Skarbowego w Zdobunowie.

Zaraz zrobiłem reklamację w urzędzie pocztowym, na co otrzymałem odpowiedź, że list nie doszedł do miejsca przeznaczenia i zaginął podczas przewozu. Na podstawi takiej odpowiedzi złożyłem skargę do prokuratora w dniu 15 lipca 1930 roku, z prośbą o podjęcie do odpowiedzialności winnych.

Dochodzenie prokuratora było to przeprowadzone w styczniu roku 1931. Posterunkowy, który mnie badał, pytał się, czy otrzymałem uszkodzowanie

za ten list.

Odpowiedziałem mu, że mnie nie chodzi o odszkodowanie, ale o wykrycie sprawcy kradzieży listu. Posterunkowy mi odpowie-

dział, że muszę zadać odszkodowania, bo w innym razie będzie uważana za przesyłkę za bezwartościową.

Złożyłem podanie do powyższego urzędu o wypłacenie mi odszkodowania według ustawy, na co otrzymałem pismo z dyrekcji poczty i telegrafów w Lublinie następującej treści:

Lublin, dnia 19.III 1931 r. Dyrekcja Poczty i Telegrafów Lublin Nr. 759.5. Do Pana Stanisława Suleki, Zdobunów, Handlowa 30. List polecony Nr. 2463 z dnia 30.V 30 r., który Pan nadał w urzędzie pocztowo-telegraficznym w Zdobunowie zaginął podczas przewozu pocztowego. Dyrekcja przeto na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 sierpnia 1927 r. (Dz. Ustaw R. P. Nr. 78 poz. 107 art. 3) wymerza Panu odszkodowanie za list równie 50-kratnie należności za polecenie czyli w sumie 25 zł. oraz na podstawie zarządzenia Ministra Poczty i Telegrafów z dnia 21 września 1923 r. Nr. 1775 V przynajmniej zwrot opłaty w sumie 50 gr., razeni więc asystuje sumie 25 zł. 50 gr. Sumie tej t. j. 25 zł. 50 gr. wypłaci Panu urząd pocztowo-telegraficzny Zdobunów za kwitem bez stempla po złożeniu dowodu nadania listu. Od niniejszego orzeczenia przysługuje Panu droga prawna w terminie 3-ich miesięcy licząc od dnia doręczenia. Za Prezesa: (—) Niemcewski — Z. Niemcewski, Kierownik Oddziału.

W maju 1931 roku urząd pocztowy w Zdobunowie wypłacił mi za tą przesyłkę 25 zł. i zwrot za

reklamację 50 gr. W parę dni później wezwał mnie urząd pocztowy i zapytał, czy się zrzekam dalszych pretensyj prawnych, ja się zrzekam.

W dniu 20 czerwca 1931 roku otrzymałem zawiadomienie od prokuratora:

Prokurator Sądu Okręgowego w Równem Nr. 11 — 1320.31 dnia 20.VI 1931 r. Do Pana Suleki w Zdobunowie, ul. Handlowa 30. Zawiadomienie, Prokurator Sądu Okręgowego w Równem zawiadamia, że na mocy art. 246 § 1 k. p. k. dochodzenie w sprawie zaginięcia listu poleconego nadanego przez Pana w Urz. Pocztowym w Zdobunowie zostało umorzone z powodu nienawiązania sprawców przestępstwa

W myśl art. 70 k. p. k. przysługuje Panu w terminie zawiąłym tygodniowym prawo zwrócić się do Sądu Apelacyjnego w Lublinie o zezwolenie na popieranie oskarżenia jako oskarżyciela posiłkowego. Wz. Prokurator (—) nie zrozumiał podpis. Sekretarz (—) nie zrozumiał podpis.

Zaraz w parę dni po tych wszystkich odpowiedziach otrzymałem pismo z poczty o zwrot pieniędzy, bo list został doręczony, na co odpowiedziałem urzędowi pocztowemu w dniu 6 lipca 1931 roku, że sprawę uważam za skończoną.

Uważałem sprawę za skończoną, gdy w tym roku otrzymuję wezwanie Sądu Okręgowego w Równem na 19 maja 1932 roku o zwrot pieniędzy, oskarża mnie już prokuratura generalna i załącza

dokument doręczenia listu w porę, a tych dokumentów, które mi urząd pocztowy zabrał i na mocy nich wypłacił, to w aktach sprawy

nie ma. Sąd pisma dyrekcji nie uznał i zasądził zwrot 25 zł. i 50 gr.

i około 17 złotych kosztów, z natchemniastowym rygorem. Wierzę, zwracam się do Szanownego Pana z pytaniem, czy obywatel ma odpowiadać za błędy i niedbalstwa urzędów.

I kto tu właściwie ponosi winę? Z poważaniem

Stanisław Salek.

Odpowiedzi Czytelnikom

Piotr Podkowicz — Pińsk. Bardzo chętnie umieszcymy krótkie i treściwe oświetlenie sprawy z Pana strony, jeśli je Pan nadesłacie. Nazwiska i adres informatorów jednak nie ujawniamy z zasady.

K. L. Ostrów Maz. Sa to zbyt często spotykane monety, by przedstawiały jakas wartość numizmatyczno-archeologiczną. Posiadała one tylko wartość srebra.

Marian Tomkowicz, Jan Gubaczewski, Edward Kubikowski — Równe. List Panów, otrzymaliśmy. Skorzystamy z niego w chwili, gdy sprawa stanie się aktualna.

Józef Rechaniski, Luniec. Wierszy nie drukujemy.



Znany Kierowca wyścigowy, Amerykanin Ryszard Loyns (na lewo) skonstruował nową łódź „Californian”, na której zamierza zdobyć rekord szybkości w zawodach w zatoce Long Beach.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

NIEOCZEKIWANA PROPOZYCJA.

— Drzwi prowadzące do holu otworzyły się i ujrzałem w nich dwu mężczyzn—mówił Kwiatkowski. — Jednego z nich znałem — był to doktor Marin, sympatyczny stary Francuz, nasz lekarz domowy, drugiego zaś widziałem po raz pierwszy w życiu. Podbiegłem do lekarza lecz zanim zdążyłem zadać mu pierwsze pytanie, które cisnęło mi się na usta, Francuz ujął mnie mocno za ramię i powiedział ciepłym, serdecznym głosem:

— Trzeba być mężnym, monsieur Kwiatkowski. Stało się nie-szczęście...

— Wiem... — przerwałem. — Co z moją żoną?.. Francuz potożył mi drugą rękę na ramieniu, jakby pragnąc osłabić ból, który niesły mi jego słowa.

— Madame Kwiatkowska zmarła przed chwilą, a ojciec jej zabity został na miejscu...

— Jak to się stało, doktorze? — szepnąłem, czując, że opuszczają mnie siły.

— Wezwano mnie przed pół godziną — powiedział. — Telefonował pański służący... Przybyłem natychmiast i zastałem tam — kiwnął głową w stronę owych drzwi — ich dwoje... Zona pańska żyła jeszcze, ale była nieprzytomna... Zrozumiałem odrazu, że stan jej jest beznadziejny... Bardzo ciężkie rany i okaleczenia. Zmarła po upływie dwudziestu minut, nie odzyskawszy przytomności. Monsieur Charwell umarł natychmiast, tam na miejscu...

— Ale co to było, doktorze? — Opowie panu to lepiej odemnie ten oto pan — lekarz wskazał na swego towarzysza, stojącego opodal w milczeniu.

— Podeszedłem więc do tego młodego mężczyzny i wymieniliśmy swe nazwisko.

— Luigi di Campabello, kapitan królewsko - italskiej marynarki wojennej — przedstawił mi się, poczem podaliśmy sobie ręce.

— Wracałem — rzekł — swym samochodem do domu. Droga wiodła przez te przeklęte ulice, sąsiadujące z Sza-Pei. O kilkadziesiąt kroków przed sobą widziałem tylne światło, jadącego samochodu. Nagle w pewnej chwili rozległ się na ulicy ogłuszający huk i ujrzałem, jak coś sięknotowało przedemną, poczem musiałem zahamować gwałtownie, żeby nie wpaść na rozbity samochód.

Jasnym było, że jeden z tych źle wycelowanych pocisków japońskich minął granicę koncesji międzynarodowej i ugodził w pędzący właśnie samochód, druzgocząc go w drzazgi.

Wyskoczyłem czempredzej ze swego auta i podbiegłszy do szczątków rozbitego wozu, usłyszałem dochodzące stamtąd słabe jęki.

Ciemno było, padał deszcz a tu znikąd żadnej pomocy na pustej ulicy.

Udało mi się wreszcie wydstać z pod strzaskanego samochodu młodą damę, która dawała jeszcze słabe znaki życia.

W tej właśnie chwili nadjechało z przeciwnej strony auto, którego wysiadł jakiś pan, jak się później od niego dowiedziałem, sekretarz konsulatu argentyńskiego...

Nie potrzebowałem mu mówić, co się stało, bo widział sam, jak się sprawa przedstawia i natychmiast zaofiarował mi się z pomocą.

Przenieśliśmy panią do mego samochodu. Nie wiele znam się na medycynie, ale stan, w jakim znajdowała się pana małżonka, nie budził we mnie żadnych nadziei...

Następnie wydstaliśmy z pod szczątków pańskiego teścia. Nie żył już, trafiony odłamkiem pocisku w głowę i przygnieciony całym ciężarem zerwanego dachu samochodu.

Wkońcu wydobyliśmy szofera... Chińczyk miał strzaskanych parę zębów, ale żył jeszcze i był nawet przytomny. On to powiedział nam, kim są pasażerowie limuzyny i podał adres tego domu.

Usunawszy pospiesznie szczątki rozbitego auta nabok, żeby zrobić miejsce na zatarasowanej ulicy podzieliłiśmy nasze role z Argentyńczykiem.

On zabrał do swego samochodu Chińczyka, ja zaś małżonkę pana i teścia, poczem czempredzej przyjechaliśmy tu.

Służący zatelefonował natychmiast, po pana doktora. — Włoch uczynił lekki ruch głową w kierunku Francuza — a my tymczasem robiliśmy, co było można.

— Było dla mnie jasnym — zabrał głos lekarz — że przewożenie madame Kwiatkowskiej do lecznicy byłoby bezcelowe. Połecilem natomiast uczynić to z szoferem, wobec czego ów dyplomata argentyński zaopiekował się Chińczykiem i zabrał go swym autem... To wszystko, drogi panie Kwiatkowski... — zakończył, ścisnąc mi znowu dłoń.

Podziękowałem im obu i zostałem sam w otoczeniu przerażo-

nej i zdeorientowanej służby... Kwiatkowski zamilkł. Głowa opadła mu w ciężkiej zadumie na pierś, gdy tak siedział teraz, przybity falą tragicznych wspomnień.

— Nie będę ci opowiadał — zaczął po jakimś czasie — jak spędziłem noc przy zwłokach żony, jak tuliłem do ust jej zimną, nieruchomą rękę, żegnając się nazawsze z tą, która tak kochała i przez którą tak cierpiełem.

Pochowałem oboje na miejscowym cmentarzu anglikańskim i zabrałem się znów do roboty. Likwidowałem pospiesznie interesy, postanowiłem bowiem wyjechać czempredzej do kraju.

Tym razem już, niestety, nie stało na przeszkodzie.

I, czy wiesz, Franku, jak dziwna jest dusza człowieka... Po śmierci Anny uczułem ulgę... Tak, wydaje się to nieprawdopodobnym, żeby po stracie najdroższego człowieka lżej oddychać, a jednak tak było ze mną. Nie umiem sobie tego wytłumaczyć, a jednak...

— Może świadomość tego, że dzięki jej śmierci unikniemy oboje jakiegoś okropnego dramatu, może co innego... — nie wiem, faktem jest jednak, że aczkolwiek zboleły i złamany na duchu, czułem się tak, jakbym się nagłeuwolnił z jakichś pęt i wyrwał na wolność.

A może ja jej nie kochałem tak, jak ludzie zwykli rozumieć to uczucie? Może była to tylko zazdrość i jakieś psie przywiązanie?.. Nie wiem i do dziś nie umiem odpowiedzieć na te pytania...

Gdy otwarto testament Charwella, okazało się, że czyni on wyłączną spadkobierczynią swą córkę. Wskutek tego, stałem się posiadaczem wielkiej fortuny, gdyż z kolei wszystko, co miało należeć do niej, przypadło w udziale mnie, nie miała ona bowiem żadnej bliskiej rodziny.

W ciągu dwu miesięcy zlikwidowałem wszystkie interesy, sprzedałem dom, samochody i t. p. i stałem się posiadaczem przeszło sześćset tysięcy funtów...

— Na Boga! Ileż to jest? — zawołał Bystrzycki.

— Sześćset tysięcy funtów szterlingów? — Kwiatkowski uśmiechnął się smutno — Wynosi to około dwudziestu milionów złotych...

— Dwadzieścia milionów złotych... — powtórzył Bystrzycki, jak echo.

Tak, dwadzieścia milionów złotych, ulokowanych w bankach angielskich i w kilku rentowych przedsiębiorstwach na Wschodzie, a ewierż mi, Franku, że choć zastanawiam się nieraz nad tem, czy ja naprawdę kochałem swą Annę, gotów byłbym bez wahania oddać ten cały majątek i zostać bez niego, byle móc przeżyć z nią jeszcze jeden tylko rok, taki, jak pierwszy rok po naszym ślubie...

— Kochałeś ją, Stachu i dziś ją jeszcze kochasz... — szepnął Bystrzycki.

Kwiatkowski kiwnął smutnie głową.

— I mnie się tak zdaje, ale cóż — wyroków Opatrzności nie zmieni największa nawet miłość...

I jakby chcąc oderwać się myślami od tego tematu, który sprawiał mu ciągle jeszcze tak wielki ból, powiedział z udaną wesołością:

— No, ale dość o tem, wiesz już wszystko, co chciałem abyś wiedział o mnie, a teraz pomówmy o tobie...

— Nie wiele mam ci do powiedzenia... — odparł złamanym głosem Bystrzycki.

— Dobra, dobra... — udawał Kwiatkowski dobry humor. — Przedewszystkiem musisz wiedzieć, że jesteś obecnie jedynym bliskim mi człowiekiem i że odąd musimy żyć znów razem, ramie w ramie, tak jak wówczas, pamiętasz, na froncie... To też chcę ci wtajemniczyć w swoje plany, które porobiłem w drodze do Polski.

Jestem w Warszawie, co prawda, dopiero parę dni i nie wiele zdążyłem zrobić, ale czasu nie marnuję. Nie mam zamiaru wiedzieć ze złożonymi rękami i cieszyć się z tego, że jestem bogaty... W ciągu najbliższych miesięcy zakładam wielkie przedsiębiorstwo autobusowe, które będzie utrzymywać komunikację pomiędzy szeregiem miast w całej Polsce. Potrzeba mi dużo ludzi, ludzi energicznych, zdolnych i chętnych do pracy, mam wielkie nadzieje, że mogę w pierwszym rzędzie liczyć na ciebie...

— Ależ... — próbował odezwać się oszołomiony zupełnie Bystrzycki.

— Niema żadnych „ale“ — śmiał się Kwiatkowski. — Angażuję ciebie na swego sekretarza osobistego, bo potrzebny mi jest człowiek znający miejscowe warunki życia, uczciwy i oddany... Prace rozpoczynasz od lutego, a myśle, że na początek dwa tysiące złotych miesięcznie wystarczy ci, co?..

— Stachu! — Bystrzycki chciał powiedzieć coś więcej, lecz głos uwiązł mu w gardle.

Dalszy ciąg jutro.

Miljardowy skarb po carach w tajemniczym ukryciu nad Dunajem

Policja parvska aresztowała onegdaj Rosjanina, Mikołaja Swidina, pod zarzutem wyłudzenia pieniędzy od latwowiernych rze-komo w celu wydobycia olbrzymiego skarbu, zakopanego gdzieś w lesie, nad brzegiem Dunaju.

Swidin twierdzi, że ukryty tam skarb składa się z obrzy-pniętych skrzyń, napelzionych złotem i drogiemi kamieniami, których wartość przenosi miliard złotych.

Swidin ma niezwykle ujmującą powierzchowność, co przyczynia się do tego, że zyskuje on wiare nawet u obcych ludzi. Przyciem człowiek ten posiada wrodzony dar opowiadania o swych niezwykłych losach, w sposób budzący zaufanie.

Po wybuchu rewolucji w Rosji doznał on, jak twierdzi, wielu niebezpiecznych przygód. Zdolał ujsć z pod władzy bolszewików i jako komendant małego bułgarskiego statku na Morzu Czarnem niepokoił sowlec-

kie okręty wojenne, prowadząc z nimi wojnę na własną rękę.

Pewnego dnia pojmał on statek rosyjski, na którego pokla-

Dziś Dunikowski przystępuje do decydujących doświadczeń

Dnia 31 maja odbywa zwłoka, przyznana Dunikowskiemu dla poświęcenia prób swej metody produkcji złota.

Jego losie. Doświadczenia odbędzie się w obecności obrońców Dunikowskiego; sedzięj Ordonneau, przedstawicieli stron poszkodowanych oraz trzech rzeczoznawców.

Kowale nie będą już wyrwali zębów

Na Węgrzech, jak zresztą i u nas, panował szeroko rozpowszechniony zwyczaj, że niektórzy kowale więcej w nagłych wypadkach musieli występować jako... dentyści.

Wobec wyszła ustawa, zabraniająca im tej „humanitarnej“ działalności.

Bankructwo

Większość prowincjonalnych klubów krykietowych w Anglii z powodu ciągłej niepogody ponosi wielkie straty i stoi wobec bankructwa.

Godzinę odwoływano sa spotkania międzyklubowe i nawet bardzo bogate kluby, rozporządzające wielkim zapasem gotówki, ponadły w trudności.

Obecnie tylko bardzo suche i pogodne lato mogłoby uratować kluby, których straty spowodowane niepogodą wynoszą dotychczas około pół miliona złotych.

Brody

wchodzą w modę

Studenci uniwersytetu oksfordzkiego lansują modę noszenia bród, wskutek czego mają oni wygląd mocno zaniedbany, zwłaszcza, że czarne koszuły i długie włosy potęgują to wrażenie.

Jest to, jak widzimy, moda, jaka panowała w Polsce i w Niemczech za czasów przybyszewszczyzny, gdy każdy „poeta“ uważał sobie za święty obowiązek wygładać jak najbardziej niechlujnie i... mieć grzyżlice.

Sprawdza się więc powieści rabioga Ben Akiby, że „nic nowego pod słońcem“.

O znieważenie grobów

Onegdaj sadem w Parżu stanął przed sądem jeden z poetów Alfred Pacifique, oskarżony o znieważenie grobów.

Poeta ten, widząc na cmentarzu Montmartre pobawionym wszelkich ozdób grob Goncourtów, postanowił go uczcić w ten sposób, że w sąsiednich mogił pozabierał kwiaty i przywracał imi zastużonych swych rodaków.

Zauważył to jednak jeden z dozorców cmentarza i spowodował aresztowanie zapalcucha.

Wyrwani z objęć śmierci

przed kwarantanną z powodu ospy

Onegdaj do portu w Marsylii wpłynął statek angielski „Comorin“, na którego pokładzie znajdowało się 13 pasażerów ze spalonego w zatoce adenijskiej parowca francuskiego „Phillippara“.

Na molo oczekiwał rozbitków tłum ludzi, wśród których byli ich krewni oraz wielu dziennikarzy, pragnących „u źródła“ zasięgnąć informacji o ostatnich chwilach tragicznej katastrofy, i ujrząc ludzi, którzy wymknęli się niemal z objęć śmierci.

Gdy wreszcie „Comorin“ odładał kotwice i przycumował, wszystko rzuciło się na pomost ku pokładowi. Tu jednak spotkała gości przykra niespodzianka. Władze sanitarne statku oświadczyły, że na pokład nikogo wpuścić nie mogą, gdyż na okręcie zdarzył się wypadek ospy u pewnego murzyna, więc wszyscy pasażerowie przed u-daniem się na ląd będą musieli poddać się szczepieniu ochronnemu.

Tymczasem niektórzy krewni Dzieci--bandytami

Na jednym z przedmieść Londynu grasuje banda, złożona z trzech chłopców, na których czele stoi 14-letni rudzielec.

Nikt nie wie, jakie są nazwiska herszta i członków jego bandy, która niepokoi dzieci, idące do szkoły, albo wysyłane po sromawki przez rodziców, odbierając im pieniądze, śniadania, książki, a czasem i części odzieży.

Došlo do tego, że policjanci od-prowadzają dziatwo do szkoły, aby ją ochronić przed napadami.

rozbitków, oburzeni postawą zarlogi, wynajeli łódź motorową i oplotnawszy „Comorina“, usiłowali dostać się na pokład z drugiej strony, zapomocą zarzuconej drabiny sznurkowej. Ale i tu stał na straży oficerowie statku, którzy bronili wejścia. Mimo to przyszyse nie zrezygnowali z zamiaru dostania się na okręt, wskutek czego doszło do walki wręcz między nimi a załogą okrętową. W czasie zamieszki je-

den z przybyłych do był rewolweru i groził strzelaniem.

Ostatecznie sprawa została za latwiona ugodowo, gdy pierwszy podniecenie minelo. Rozbitków pokazano z daleka oczekującym ich krewnym i zobowiązano się, że sprawa przymusowego szczepienia będzie jak najszyciej załatwiona, aby pasażerom „Comorina“ umożliwić wyładowanie jeszcze tego samego dnia.

Uratowanie życia przez pożar samolotu

Niezwykły sygnał pilotów angielskich

Niebezpieczną przygodę przeżyli onegdaj dwaj lotnicy angielscy, kapitan Michael Scott i pilot Tindall, którzy z powodu defektu motoru musieli wyladować na lawicy piaszczystej w odległości mniej więcej 5 mil od wybrzeży angielskich, koło miasta Skegness. Pierwsza ich myślą było dobić wlotu do brzegu. Rozegrali się więc i usiłowali przebyć dzielącą ich przestrzeń, płynąc. Niebawem jednak natrafili na zdradliwe prądy, które zmusiły ich do powrotu. Przybywszy do swojej lawicy spostrzegli, że tymczasem przytłum morza zabrał im ubranie, przyciem woda podnosiła się dość szybko i suchy pas piasku stawał się niepokojąco wąskim. Wieczór już zapadał, i wraz z nadchodzącą ciemnością nadzieja ratunku stawała się coraz bardziej znikomą. Zrozumieli, że muszą wezwać pomocy sygnałami, i nasyściwszy dwie maty benzyną,

chcieli je zapalić. Przekonali się jednak, że w czasie lądowania zgineły im zapalniczki. Próby zapalenia mają zapomocą wyjętych z aparatu fotograficznego soczewek, nie dały pomyslnego rezultatu. Wreszcie puścili w ruch motor i zbliżyli napojone benzyną maty do makneta, w nadziei, że iskra wyskakująca z zapal benzyny. Przez półtorę godzinę oczekiwali naróżno pojawienia się płomienia, a tymczasem woda już dosięgała szczytu lawicy.

Wreszcie, gdy już wszelka nadzieja opuściła rozbitków padła iskra i płomień buchnął ku niebu, zasianemu już gwiazdami. Gdy już ogień prawie strawił maty, a pomoc nie przybywała, postanowiono poświęcić samolot. Dopiero gdy pożar objął skrzydła, zauważyła go załoga małego statku towarowego i podplłynawszy zabrała Scotta i Tindalla do Bostonu.

Przez poznanie ziemi ojczystej

UKOCHAMY JĄ JESZCZE WIĘCEJ

W Grodnie powstanie Koło Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego

Jak już podawaliśmy, z inicjatywy T-wa Miłośników Przyrody w Grodnie odbędzie się dnia 3 czerwca r. b. o godzinie 6 wiecz. w Magistracie zebranie organizacyjne w celu powołania do życia Koła Polskiego T-wa Krajoznawczego.

Przed kilku laty został założony w Grodnie Oddział Polskiego T-wa Krajoznawczego, lecz niefortunny wybór zarządu miał te następstwa, że już w przyszłym roku działalność oddziału grodzkiego zamarła zupełnie.

Ponieważ tym razem z inicjatywą wystąpili miłośnicy przyrody wspólnie z rzeczywistymi członkami T-wa Krajoznawczego, przeto dobra myśl nie spała na panewce.

Do szeregów miłośników ziemi ojczystej, żądnych poznania jej przebogaty zabytków historycznych i piękna przyrody, powinien zaciągnąć się każdy obywatel, gdyż tą drogą zdobędzie szereg ulg, a mianowicie: zniżkę kolejową 25 proc. w każdą stronę; ulgi w schroniskach turystycznych; udział w wycieczkach, organizowanych nie tylko przez P. T. K., ale i przez Związek

Towarzystw Turystycznych; będzie otrzymywał bezpłatnie biuletyn informacyjny P. T. K. oraz zniżkę cen na wszelkie wydawnictwa Towarzystwa.

Na zebranie organizacyjne

Koła Polskiego T-wa Krajoznawczego w Grodnie specjalne zaproszenia rozsyłane nie będą. Każdy, kto chce być rzeczywistym członkiem, będzie na zebraniu mile widziany.

Dziś upływa termin KORZYSTANIA z NAJWIĘKSZEJ ULGI przy płaceniu zaległości podatku przemysłowego

Każdy płatnik podatku obrotowego może dziś jeszcze skorzystać z dużej ulgi, mianowicie 50 proc., przy płaceniu zaległości, powstałych przed 31 marca 1931 r.

Po tym terminie przysługują bonifikaty znacznie niższe, t. j. jeśli kto wpłaci zaległości w

czerwcu i lipcu—35 proc., a w sierpniu r. b. 25—proc.

Na tak korzystne warunki spłaty zaległości powinien pójść każdy podatnik, tembardziej że po uskutecznionej bonifikacie należności skarbowe z tytułu podatku obrotowego znacznie zmniejszą.

Wojewódzkie święto Wychowania Fizycznego i Przeposobienia Wojskowego

W dniach 10—12 czerwca odbędzie się w Białymstoku Wojewódzkie święto Wychowania Fizycznego i Przeposobienia Wojskowego. Zawodnicy winni zgłosić swój udział do Wojewódzkiego Komitetu do dnia 4 czerwca. Do każdej konkurencji może być zgłoszony tylko jeden zespół z każdego powiatu i miasta.

Program obejmuje: 10. czerwca —capstrzyk orkiestr wojskowych z udziałem przeposobienia wojskowego, 11-go nabożeństwo, de filadę, zawody strzeleckie, eliminacje w zawodach i grach sportowych, 12—półfinały i finały w zawodach i grach sportowych, pokazy i rozdanie nagród.

Drobne kradzieże

— Dolińska Janina, ul. Orzeszkowej 44, zameldowała policji o kradzieży torebki damskiej, zawierającej różne kwity i gotówką 1 zł. 50 gr., przez Szydłowski Pawła, m-ca wsi Siemionówka, gm. Krynk, który został zatrzymany.

— Kadyszew Mojszesz—Mieszkańca 5—zameldował o kradzieży na jego szkodę paleta mię-

skiego i ubrania. O kradzieżę tę podejrzewa „Marka”, robotnika z wytwórni wód gazowych Rubi nowicza przy ul. Jerolimskiej 12, którego nazwiska nie zna Policja prowadzi dochodzenie.

W uzupełnieniu wczorajszej wzmianki o kradzieży garderoby u p. Panowa Arkadiusza podajemy, że kradzież została popełniona nie u niego, a w Ognisku Podoficerów, o czym p. Panow zawiadomił policję.

Pożar strawił dom mieszkalny

We wsi Margiewicze, gm. Marcinkańce, dnia 28.V r. b. około godz. 24 ej wybuchł pożar. Spłonął dom mieszkalny i znajdujące się w nim sprzęty domowe na szkodę Gudajta Kleofasa. Przyczyna: pożaru—wadliwa budowa komina. Wypadku z ludzmi nie było.

Czyj rower—

rozstrzygnąć muszą władze policyjne

Smal Włodzimierz, zam. przy ul. Prochowej № 11/3—zameldował policji o przywłaszczeniu na jego szkodę roweru przez Prudziłko Zygmunta, zam. przy ul. Bonifraterskiej 16.

GRAWER
H. SOŁOWIEJCZYK
GRODNO ul. HOZYERA 1

DZIŚ w KINACH P.T.K.
Tel. 214 CENY ZNIŻONE.

SEAN. O G. 8. 11. 10. 11. 12.

Dźwiękowiec
Kino „POLONJA”
Pocztowa 4

Monumentalny film dźwiękowy z dziejów kolonizacji Ameryki p. t.

DROGA
OLBRZYMÓW

W rol. głów. Jeanna Helbling i Gaston Glass.

wstęp od 70 groszy.

Dźwiękowiec
Kino „APOLLO”
Dominik. 26

Dziś!

Gigantyczne arcydzieło dramatyczne zakrojone na olbrzymią, niespotykaną dotąd skalę p. t.

BIAŁE CIEŃ

w głównej roli kobiecej

Raquel Torres

Reżyserji W. S. VAN DYKE.

Wstęp od 60 gr.

Kino „PALACE”
Orzeszk. 18

Pełna werwy i humoru
Constance Talmadge
i piękny Antonio Moreno

Venus z Wenecji

Wstęp od 40 gr.

Nowy komendant

Miejskiej Straży Pożarnej

Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła na stanowisko komendanta Miejskiej Straży Pożarnej zostanie zaangażowany p. Tadeusz Pawłowski, instruktor pożarniczy Okręgowego Związku Straży Pożarnych.

Egzaminy wstępne

do Szkoły Ćwiczeń

Państwowego Seminarjum Żeńskiego

Egzaminy wstępne do klasy 4 i 5 szkoły ćwiczeń Państw. Semin. Naucz. Żeńskiego odbędą się w dn. 16 i 17 czerwca r. b. o godz. 16.

Podania tylko do kl. 5-tej przyjmuje się do dn. 15-go czerwca r. b.

TEATR MIEJSKI

Im. Elizy Orzeszkowej

We wtorek teatr nieczynny.

W środę zespół wyjeżdża do Sokółki.

W czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku.

Kino dźwiękowe „ŚWIATOWID” Brygidzka 2	Początek seansów o g. 6,15—8,15—10,15
	Jedyny godny następcą Rudolfa Valentino Jose Mojica oraz największą artystką Hiszpanii Conchita Montenegro w przeboju FOXA MILÓSTKI KSIĘCIA PANA Reżyser: Lou Seller

Prenumerata miesięczna, z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr., za wiersz milimetr. 1 szpalt. w tekście, 80 gr., drobne 15 gr. za wiersz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.